Rok XIIIty. Nr. 14.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta postu*, dnia 1. Kwietnia 1849.

Religia.

Nauki dla kobiet
z Pisma świętego wyjęte.

II.

Panienkom niewinnym, którym świeckie książki i bujna imaginacya miłość i małżeństwo czarującémi farbami malują, jakże rzetelniejszą prawdę powiedział Apostół Paweł św. w liście do Koryntyan: „Jeźliby panna poszła za mąż, nie zgrzeszy, wszakże trapienie ciała mieć będzie takowa.“

Dla wdów zaś, gdzież zdrowsza i pewniejsza rada, jak w Piśmie św.: „Niewiasta,“ mówi Paweł św. „związana jest zakonem póki żyje mąż jéj. Jeźliby zasnął, wolna jest; niech idzie za kogo chce, byle w Panu. Wszakże szczęśliwsza będzie, jeźliby tak została wedle rady mojéj.“

Dla matek znowu w ich długich, ciężkich a powtarzanych cierpieniach jakież słowa pocieszające: „Niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek.“ A uczucia macierzyńskie w chwilach porodzenia jakże w wielu miejscach Pisma św. oddane i ocenione! Ewa rodząc pierwszego syna ani wspomina o srogich bólach, tylko mówi z wdzięczną radością: „Otrzymałam człowieka przez Boga.“ — Rachelę, gdy dla trudności porodu niebezpieczeństwo życia ogarnia, cieszy lekarka mówiąc: „Nie bój się, bo i tego syna będziesz miała.“ A ona, choć już dusza jéj wychodziła od bólów i śmierć się zbliżała, jeszcze owego syna chce widzieć i nazywa go: „Benoni, syn boleści mojéj.“ Zbawiciel sam chcąc wymownem porównaniem wydać Apostołom jako ich smutek ze śmierci jego rychło w radość się obróci, rzekł: „Niewiasta, kiedy rodzi, smutek ma, iż przyszła jéj godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek narodził.“

Żal matki po śmierci dziatek, tak słusznie silny i długo nieutulony, czyż nie jest uświęconym i żywcem wydanym w tym obrazie skutków okrucieństw Heroda: „Głos był słyszany w Ramie, płacz i narzekania wielkie, Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.“

Wszędzie w całém Piśmie stan mał-

żeński w wielkiéj powadze i baczeniu, błogosławieństwo boże nad sprawiedliwym wyrażone w podobnych słowach: „Żona twoja jako winna macica w kątach domu twego, synowie twoi jako latorostki oliwne około stołu twego.“ — Wszędzie płodność, chociaż narażająca zdrowie, życie, swobodę kobiety, uważana jest przez nie same jako błogosławieństwo i zaszczyt, niepłodność jako niedola i poniżenie. Taż sama Rachel, kiedy pierwszego syna urodziła, po siedmiu leciech małżeństwa, rzekła modląc się: „Odjął Bóg zelżywość moję.“ Elżbieta, żona Zacharyasza, gdy w późnym wieku poczęła, zawołała radośnie: „Spojrzał Pan na mnie i odebrał urąganie moje między ludźmi.“

A gdzieżby trafić na obraz nadobniejszy uczuć bezdzietnéj żony, dobrego małżeńskiego pożycia, miłości i starań macierzyńskich, jak w téj historyi Anny, matki Samuela. „Był mąż z góry Efraim, imieniem Elkana, miał dwie żony, imie jednéj było Anna, a drugiéj Fenena. Fenena miała syny i córki, ale Anna nie miała dziatek. Elkana chodził do miasta na dni ustanowione, aby się kłaniał i ofiarował Panu zastępów. I przyszedł raz i ofiarował, a gdy do uczty zasiedli, dał Fenenie i wszystkim synom i córkom jéj dwanaście części, a Annie dał część jednę, smutny, bo Annę miłował. Ale Pan zamknął był żywot jéj, a przeciwnica frasowała ją bardzo i urągała jéj. Anna tedy płakała i nie jadła, a mąż jéj rzekł: „Czemu płaczesz i nie jesz? po co się frasuje serce twoje? czyżem ja nie lepszy tobie niżli dziesięciu synów?“ Anna więc piła i jadła, a wstawszy od stołu, poszła przededrzwi przybytku pańskiego, a będąc gorzkiego serca, modliła się płacząc hojnie, wylała duszę swoją przed oczami pańskiemi i ślub uczyniła, mówiąc w sobie: Panie zastępów! jeźli wejrzawszy na utrapienie służebnicy twojéj, wspomnisz na mnie, i dasz mi syna, dam go tobie przez wszystkie dni żywota jego. I odeszła pocieszona; a gdy wrócili do domu, wspomniał na nią Pan i stało się po obrocie dni, że poczęła i porodziła syna i nazwała imie jego Samuel; a gdy Elkana szedł znowu ofiarować Panu w Silo, ona z nim nie poszła, mówiąc: Nie pójdę, aż się odstawi dzieciątko; a mąż jéj odpowiedział: Czyń, co ci się zda dobrego. Została tedy niewiasta i karmiła piersiami syna swego, aż go odsadziła od mléka. Wtedy przywiedli go oboje z ofiarą do domu Pańskiego, dziecię było jeszcze malutkie, a Anna rzekła, oddając go wielkiemu kapłanowi Helemu: „Otom dziecię powiła i dał mi Pan prośbę moją, przeto teraz daję go Panu na wszystkie dni jego.“ A zanóciwszy pieśń dziękczynienia, wróciła do domu, zostawując dzieciątko, ale czyniła mu sama sukienki, które przynosiła mu, gdy szła z mężem do Silo. A Pan pobłogosławił jéj za pożyczek, którego mu użyczyła; porodziła trzech synów i dwie córki, a Samuel wsławił się u Pana.

Kalwarya.

Kalwarya, po syryjsku: Golgota, co znaczy po naszemu, czaszkę, głowę wodza, nazywa się to miejsce, na którém ukrzyżowano Jezusa Chrystusa. Pierwsi Chrześcianie, na mocy starego podania Żydowskiego, utrzymywali, że

na tém samém miejscu pochowane zostały zwłoki pierwszego człowieka Adama. Święty Anastazy w mowie jednéj o męce Zbawiciela, tak się wyraża: „Chrystus obrał na miejsce męki swojéj Kalwaryą, gdzie, według zdania Żydów, ciało Adama było pogrzebione. Jeźli rzecz tak stała się istotnie, stósunek miejsca tego krzyżem Zbawiciela jest godzien uwielbienia. To zaiste słusznem było, aby Zbawiciel, chcąc zmazać grzech Adama, w nim i jego potomstwie, swoją krwią oblał te zbutwiałe i grzeszne kości, a tam, gdzie się spełniły te słowa: „Jesteś proch i w proch się obrócisz,“ żeby usłyszano te drugie: „Wstańcie wszyscy, co uśpieni jesteście, i wychódźcie z grobu.“

Gospodarstwo domowe.

Bydło rogate.

Nie ma to, kumotrze, (rzekł Bartek do Grzeli) jak bydło rogate; i ci gospodarze, jak na przykład ja, co nie mają wiele roli i łąk, to zawsze lepiéj wychodzą na rogaciźnie, aniżeli na koniach. Zestarzeje się wołek, lub krówka, to je mogę jeszcze spieniężyć, a za stare szkapsko kto mi co da? Te pare wierteli zboża, to i wołami na targ zawiozę, a rolą to niemi i uprawię i umierzwię doskonale. Kobiety toć one to wolą do miasta bardziéj końmi jeździć, aniżeli wołami; ale ktoby tam zawsze na ich kaprysy uważał. — Grzela: Moja toby była dawniéj wołami do miasta nie jechała, choćby jéj kto był płacił, a dziś krowami jedzie i dobrze wszystko. Ale mnie to wiele pracy kosztowało, i gdyby mi szkapska nie były pozdychały, to nie wiem, czybym był jéj upór przełamał. Na konie pieniędzy nie było, wołów nie miałem, tylko trzy krowy; daléj ja jarzemka na nie. Nie przepędziłem pracą, pasłem dobrze, i wystawcie sobie, Bartłomieju, krowy nawet lepiéj doiły i ładne miały cielęta. — Bartek: To nie nowina; tylko nieszczęście, że u nas mały chce się równać większemu gospodarzowi i nuże do koni. Gałgana kupi, nie ma temu co dać, miechemby zabił. Ale ma konie i krzyczy na kobietę, gdy mu zaszmerze w głowie: Matka, trzymaj się drabki! a tu chetki jak muły léżą. No! czy nie prawda? — Grzela: Już ci nie inaczéj, miły kumotrze; wiele to jednak jeszcze upłynie wody, niż te dziwaki przyjdą do rozumu.

Gdy tak owi gospodarze gwarzyli sobie na zapłociu, nadszedł dziedzic z książką i pochwaliwszy Pana Boga, nie dla oka, ale z duszy, zapytał: O czém tedy sąsiedzi? — Powiedzieli mu, o czém gadali; a on im na to: Prawda, prawda, mili bracia. Przy wielkich gospodarstwach, gdzie wiele roboty, zwózki i wywózki, to korzystniéj, w miejsce wołów i krów do pracy, chować konie, ale przy takich gospodarstwach, jakie wy macie, najlepsze są krowy. W miejsce koni, lub wołów, możecie ich mieć więcéj. Mając więcéj, częściéj możecie przeprzągać. Nie zbijecie bydełka, obrobiwszy wszystko, i do tego macie więcéj mléka i przychowku. Tylko o przychowku trzeba zaraz z początku pamiętać, żeby się dobrze miał. Jak się z młodu zabiedzi, to go zaś i owies sam nie rozściągnie. Właśnie idąc od pszenicy, czytałem sobie w téj oto książce o rogaciźnie; bo to nie źle w gospodarstwie i książki się czasem poradzić, ale tylko poradzić.

Otóż ten, co tę książkę pisał, tak o chowie bydła rogatego mówi:

„Trzy są główne sposoby użytkowania z bydła rogatego; najprzód: przez nabiał, potém przez siły, a w reszcie przez mięso. Tak więc, gdzie nabiał wiele przynosi, n. p. w bliskości znaczniejszych miast, tam wszystko na krowy łożyć potrzeba. Gdzie zaś nabiał mało przynosi, ale woły robocze, lub na opas chodowane, dobrze można spieniężyć, tam wychów młodociannego bydła nad nabiał przekładać należy. Wszakże i w tym razie jeszcze rozeznać trzeba woły zdolne do pracy, od wołów zdolnych na opas, aby usposobionego do prędkiego utycia, do pługa nie użyć, lub pełnego siły i ognia na opas nie stawić.

„Poznaki krowy mlécznéj są: postać nie kształtna, grzbiet od krzyża do ogona na dół idący, krzyż i zad szeroki, a w stósunku onegóż przednia część szczupła; kadłub za mały, nogi cienkie, głowa mała, szyja cienka; wejrzenie łagodne, ale wesołe; charakter dobry, spokojny, przytém śmiały. Wymiona duże, na dół pomiędzy nogami opuszczone, miękkie, ale nie mięsiste; pępek duży, żyły mléczne grube; ogon cienki i długi. Krowa mléczna w ogólności jest chuda; ponieważ większa część pokarmu obraca się w mléko.

„Wół najzdatniejszy do pracy odznacza się budową mocną, mianowicie szeroką, aniżeli wzrostem i długością. Ma on głowę nie zbyt wielką, szyję i kark gruby, piersi i krzyż szerokie; grzbiet prosty, płaski i szeroki, nogi zdrowe, proste, wejrzenie wesołe i śmiałe. Często po za siebie okiem rzuca, nie będąc przytém dzikim, trzyma się w dobréj tuszy, ale nie jest zbyt otyły. Nakoniec i rogi wielkie, gładkie, są oznaką zdrowia i siły.

„Poznaki wołu skłonnego do utycia są: Ułożenie powolne i leniwe, lecz przytém wesołe i zdrowie okazujące; kształt: nogi krótkie, postać zwięzła, tułów obszerny, brzuch niezbyt wielkiéj objętości; kark gruby; skłonność do utycia już w młodym wieku się objawiająca.

„Polepszenie rassy krajowéj saméj w sobie, przez dobry wybór sztuk rozpłodowych, jest ze wszech miar pewniejsze i korzystniejsze, nad sprowadzanie z wielkim kosztem bydła z zagranicy, które zwykle w następnych pokoleniach drobnieje i wyradza się nawet przy najobfitszéj paszy. Sprowadzanie takie może być wprawdzie i korzystne, ale tylko z takich krajów, w których i powietrze i pastwiska do naszych są podobne.“

Tak tedy stoi w téj książce; cóż wy na to? — Grzela: Panie, wszystko to pięknie i ładnie; ale zwyczajnie w książce; w żadném bydlęciu tyle cnót się nie zobaczy na raz. — To się wie, rzekł Pan, ale nie źle wiedzieć gospodarzowi, co oznacza dobroć bydlęcia, a co nie. A gdy się jedna i druga oznaka dobrego spostrzeże, to można być pewnym, że bydle na imie. — Bartek: Ha! to prawda! bo kupując co, nie można się zawsze na słowo sprzedającego spuścić. Tak łżą jak na jarmarku. — Pan: A co gorsza, że się przysięgają, zaklinają, a we wszystkiém nie ma prawdy ani za trzy grosze i tego sobie za grzech nie mają, mówiąc: A od czego jarmark! — Prawdę Pan mówi, odezwał się Grzela, już ci to nie po chrześciańsku! To istne oszustwo, kradzież, choć i na jarmarku, gdyż jarmarki nie na oszukaństwo pozaprowadzano.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)